Nr. 182. Lwów — Środa dnia 10. sierpnia 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę

warunki prenumeraty w nagłówku.

Co dzień niesie?

* P. Namiestnik rozwiązał Rady gminne w Borysławiu i Tustanowicach, oddając kierownictwo gmin komisarzowi powiat. Biedermanowi.

* Pod Dreznem zdarzyła się katastrofa kolejowa. Dużo ofiar w ludziach.

* 2 skrzynie z bombami znaleziono na jednem z przedmieść Konstantynopola.

* Zatarg turecko-amerykański zaostrzył się poważnie.

* Zajęcie stolicy Tybetu: Lhassy przez Anglików stanowi sensacyę polityczną dnia.

* W Saragossie wybuchł gen. strejk.

* Zbiegowie Chińscy z P. Artura opowiadają w Czifu o wielkich stratach Japończyków w ciągu kilkodniowej bitwy k. twierdzy.

Kapitan Potte przybyły z Mukdenu do Moskwy zapewnia o spokoju i dobrem usposobieniu Kuropatkina — sądzi, że P. Artur nie padnie.

W Tokio uważają ofenzywę Kuropatkina koło Liaojang za niemożliwą.

* Carowi przedłożono podobno propozycye, dotyczące polepszenia doli żydów w Rosyi.

* Car ogłosił w dzienniku port arturskim pismo, nawołujące do obrony P. Artura.

Dyaryusz.

Wtorek 9 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Romana. — Gr. kat. Pantałejmona. — Słow. Borys i Chl. — Wschód sł. 4·43 zachód 7·29.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Środa 10 sierpnia 1904.

Imiona. Rzym. kat. Wawrzyńca m. — Grec. kat. Prochora i Nik.— Słow. Wawrz. — Wschód sł. 4·44 zachód 7·27.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 9,8. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·28. Renta majowa 99·25 Węg. renta kor. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 640·—. Akcye węg. Zakł. kred. 752·50. Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 516·50, Akcye Bankvereinu 515·50, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye Kolei państw. 633·25, Lombardy 86·25, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 00·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—. Alpiny 435·—, Akcye Rima Muranyi 491·50, Akcye Prask. Tow, zelaz. 22·85 Losy tureckie 127·—. Ruble 253 —. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 9/8. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·27, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 639·75, Akcye węg. Zakł. kred. 754·—, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 515·50, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye kolei państw 633·25, Lombardy 85·75, Akcye kolei Elbethal 419·50, Akcye fabryki broni 00·00 Akcye tytoniowe —·—- Akcye Alpiny 434·75, Akcye Rima Muranyi 491·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. 22·95, Losy tureckie 127·—, Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 9/8. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna Akcye kredytowe 201·25. Tow. Dysk. 189·40.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 9/8. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 642·00. Akcye węg. Zakł. kred. 753·50, Anglobanku 278·00, Unionbanku 516·00, Laenderbanku 426·00, Bankvereinu 515·75 Bodencredit 936·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 634·00, Kolei połud. 85·50, Kolei Elbenthal 419·00, Kolei północnej 54·30, Kolei czerniowieckiej 577·00, Alpiny 435·50, Rima Muranyi 491·25, Prask. Tow. żelaz. 2270, Fabryki broni 479·00, tureckie tytoniowe 340·50, Galic. karpac. Tow. naftowego 1030. Obl. węgier. indem. 97·65, Renta majowa 99·25. Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·00, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·40, 4 prc. listy Banku hip. 99·00. 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·—, Marki 117·30, Ruble 253·—.

Usposobienie: Silne wskutek Berlina. Kredyty, papiery transportowe i montany poszukiwane. Dziś wieczór bilans kredytowy.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 9/8. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·81 do 10·82, na kwiecień 11·01 — 11·02. Żyto na październik 8·50 do 8·51, na kwiecień 8·77 do 8·78. Owies na maj —·— do —·—, na październik od 7·40 do 7·41, na kwiecień od 7·66 do 7·68. Kukurydza na sierpień od 0·00 do 0·00. na wrzesień od 7·35 do 7·37, na maj od 7·35 do 7·38. Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: ożywiona.
Usposobienie silne.
Pogoda: pochmurno.

Wiedeń. 9/8 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 11·50 do 12·00. Pszenica nowa —·— do —·—. Żyto 8·60 do 9·—. Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza 7·70 do 7·80. Owies 7·70 do 7·80. Rzepak —·— do —·—.

Usposobienie bardzo silne.

Pszenica wobec ubiegłego tygodnia o 75 hal. drożej, żyto o 50 hal., owies o 50 hal., kukur. o 60 hal. drożej.

Rozwiązanie

Rad gminnych w Borysławiu i Tustanowicach.

JE. Pan Namiestnik rozwiązał Rady gminne w Borysławiu i Tustanowicach i poruczył aż do wprowadzenia w urzędowanie nowych reprezentacyj gminnych, tymczasowe kierownictwo komisarzowi powiatowemu Stanisławowi Biedermannowi, któremu przydano po sześciu mężów zaufania z każdej gminy.

WOJNA.

Petersburg (Tel. wł. »Dnia«). O okolicznościach, towarzyszących śmierci gen. Kellera donoszą dodatkowo do tut. gen. sztabu, że w chwili rozpoczęcia ognia przez artyleryę — Keller udał się na inspekcyę bateryj, przybrany w biały płaszcz. W tem padły dwa granaty japońskie, które jego i towarzyszącego mu członka sztabu Orłowskiego położyły na miejscu trupem.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). *Berl. Tagbl.* donosi, że dość często w raportach rosyjskich wymieniany podpułk. Popowicz jest byłym czarnogórskim szefem bandy rozbójniczej, którego sobie zaangażował Kuropatkin.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Według doniesień z Soeul, nadciągają tam stale oddziały wojska japońskiego w celu wzmocnienia załogi. Z Tokio otrzymano instrukcyę, aby najostrzejszymi środkami zwalczać wszelki ruch antijapoński i podtrzymywać w całej pełni stan oblężenia w Korei, dalej zreorganizować system monetarny na sposób japoński, zredukować stan czynny koreańskiego wojska i bacznie śledzić koreańską politykę zagraniczną.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Według najnowszych tu z Tokio wiadomości, sądzą tam, że Kuropatkin zdecydowany jest na nową wielką bitwę pod Liaojanem.

Z Tielingu donoszą do pism tutejszych, że wobec klęski Rosyan pod Jancelinem — wszelka ofenzywa Kuropatkina uchodzić musi za iluzoryczną.

Japończycy stracili pod Jancelinem 290 ludzi — Rosyanie zaś 1500.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Pułkownik sztabu generalnego Pertew bej udaje się w tym tygodniu do Azyi wschodniej, aby przyglądać się operacyom armii japońskiej. Do rosyjskiej głównej kwatery nie wyszle Turcya *attaché* wojskowego, ponieważ Rosya na to nie zezwoliła.

Londyn. (Tel. „Dnia“). »Standard« donosi z Szangaju, że Japończycy wydali w Niuczwangu proklamacyę tej treści, że prowadzą wojnę, aby naród uwolnić od rosyjskiej tyranii i oddać Mandżuryę dawnej dynastyi krajowej. Proklamacya kończy wezwaniem do posłuszeństwa wobec zarządzeń Japończyków.

Na widnokręgu politycznym.

(*Sytuacya w Macedonii. — Anglicy w stolicy Tybetu*).

Od jednego z rodaków naszych, stale przebywających na bliskim Wschodzie, otrzymaliśmy następujące uwagi na czasie.

Już zdawało się, że kwestya macedońska przycichnie nareszcie po podpisaniu programu reform w Mürzsteg i po »zaakceptowaniu« ich przez Wysoką Portę. To tak pięknie brzmiało: reforma żandarmeryi, wgląd w niektóre sprawy administracyjnej natury, amnestya powstańców, zapomogi, celem odbudowania spalonych, lub w inny sposób zniszczonych domostw i zagród chłopa macedońskiego albo nareszcie kontrola w każdym kierunku wykonywana przez agentów cywilnych Rosyi i Austryi.

Rzeczywiście wkrótce po tym akcie historycznym nastał spokój; mylił się jednak ten kto sądził, że spokój ten będzie trwałym. Wprawdzie niektóre pisma głoszą *urbi et orbi* w swoich korespondencyach pochodzących z Salonik, że spokój zapewniony, że skutki dobroczynne reform dają się spostrzegać na każdym kroku, że teraz dopiero uratowaną będzie prowincya macedońska. Były to jednak — nie chcę posądzać nikogo o złą wiarę — objawy chwilowe i sądy powierzchowne, wykombinowane przy biurkach zielonych przez panów przysłanych z Wiednia dla »zaprowadzenia ładu«. Rzeczywistość zadaje jednak kłam tym wiadomościom początkowym.

Ostatnie zamachy — trzy niemal równocześnie w trzech bardzo oddalonych od siebie miejscowościach — wskazują, że organizacya powstania nie ustała, lecz... przycichła. Czekano rezultatów reform, bo ostatecznie powstańcy walczący w imię świętej sprawy mają ambicyę; niechaj nie mówi Europa, że ma ze zbrodniarzami i rozbójnikami do czynienia; my okażemy najlepszą wolę i wiarę w programy uchwalone, gdy zobaczymy jednak, że to nie doprowadzi do rezultatu, natenczas rozpoczniemy na nowo.

Przypuszczać należy, że taki *ordre de bataille* poszedł w szeregi powstańcze i że to było powodem tego względnego spokoju, który aż do niedawna panował w europejskich prowincyach Turcyi.

Nagle zdarzyły się trzy zamachy naraz, w jednym dniu, w trzech różnych miejscach; prasa oficyalna wytłómaczyła czytelnikom, że tutaj ma się do czynienia z czemś odosobnionem, a nie z organizacyą.

Wkrótce potem znowu dowiedzieliśmy się, że »bandy« powstańcze podniosły głowę i rozpoczęły na nowo swoją działalność. Turcya jedna zrozumiała powagę sytuacyi, gdyż skorzystała ze sposobności, aby dla stłumienia energiczniejszego powstania powołać nowe rezerwy. Przewiozły więc i ciągle jeszcze przewożą okręty tureckie ze Smyrny do Saloniki tysiące żołnierzy, o czem jednak wzmianki w pismach autryackich nie było. Natomiast w każdym numerze znajdzie się wiadomość: agent cywilny X. wyjechał na inspekcyę do Y., gdzie z należnemi mu honorami został przyjęty; czy naiwny czytelnik ma sądzić, że skoro p. Müller (mógłby się nazywać także bardzo dobrze Meyer) przyjechał we własnej osobie do miasta Y. — to wszystko będzie dobrze?

Konieczne są te podróże inspekcyjne; a tymczasem, co się dzieje w rzeczywistości? Turcya powiększa swoje siły w Macedonii, wodząc równocześnie za nos całą dyplomacyę europejską; powstanie zaś poczyna w sile przybierać i czynić straszliwe spustoszenia na prawo i lewo. A zniszczenie to niekoniecznie wywołują powstańcy bezpośrednio; sprowadzają je często sami Turcy, gdy niby to w celach poszukiwania za »zbrodniarzami«, lub dla nasycenia swoich namiętności azyatyckich, podpalają wsie i niszczą doszczętnie cały dobytek. Oczywiście, zaraz potem p. agent cywilny zjeżdża tam na kontrolę, niby dla likwidacyi szkód i strat, pisze wspaniałe »berichty«, a w kilka dni potem czytamy w depeszach z Konstantynopola: ambasador austryacki i rosyjski byli przyjęci dzisiaj na posłuchaniu u wielkiego wezyra, któremu czynili przedstawienia co do wypadków, zaszłych w X. Nie przesadzam; proszę z uwagą czytać depesze *aus Macedonien*, a można się łatwo przekonać, że mam racyę.

Czy ta gra może trwać długo? a ostatecznie, do czego to doprowadzi? Macedończycy, nie chcąc dłużej znosić jarzma tureckiego — nie wchodzimy w to, czy dzieje się to z ich własnej pobudki, czy też za inspiracyą rządu bułgarskiego lub rosyjskiego — przekonują Europę, że ich środki nie wyczerpane, lecz będą walczyli tak długo, aż nie uzyskają upragnionej wolności.

Tutaj nie pomogą żadne »reformy«, lekarstwa nawpół usypiające, bo po przebudzeniu zwykle następuje reakcya; tutaj trzeba sięgnąć głębiej w istotę rzeczy, a na to potrzeba znowu pewnej energicznej decyzyi. W dzisiejszych czasach jest wprost niesłychaną rzeczą, aby Europa patrzyła ze spokojem, jak krew ludzką przelewa się w prowincyach macedońskich, jak ruina materyalna obejmuje coraz szersze warstwy ludności tamtejszej. Przekonaliśmy się, że »reformy« zostały skompromitowane; dzisiaj czas wielki, by sobie powiedzieć: albo autonomia, albo okupacya!

* * *

Sensacyą polityczną dnia — po za wypadkami na dalekim Wschodzie — jest **sukces angielskiej ekspedycyi do Tybetu**, mianowicie: zajęcia jego stolicy (a rezydencyi Dalaj-lamy, nad którym Rosya usiłowała zdobyć wpływ decydujący) przez wojska angielskie. Prasa europejska poświęca temu wypadkowi obszerne komentarze.

Powszechnie panuje przekonanie, że to jest jedno z najważniejszych zdarzeń doby teraźniejszej i że Rosya poniosła przez to większą klęskę, niż w Mandżuryi. Równocześnie prasa stwierdza, że Rosya wobec dokonanego faktu musi się zadowolić tem, iż przyjmie do wiadomości oświadczenie rządu angielskiego. Rząd angielski zaś oświadcza, że wycofa swe wojska z Tybetu, skoro uzyska tylko traktat; nikt atoli w to nie wierzy, by Anglia kiedykolwiek wojska swe z Tybetu wycofała.

Biuro Reutera donosi z Lhassy: Przybyła tu dnia 3. bm. angielska wyprawa tybetańska i rozłożyła się obozem w odległości półtora kilometra od Patala, w bezpośredniem pobliżu prywatnych ogrodów Dalaj Lamy. Dnia 3. b. m. przed południem zauważyli Anglicy grupy osób na dachach Patala, które czekały na zbliżenie się Anglików. Pośród tych osób znajdował się prawdopodobnie sam Dalaj-lama, który ma, według ostatnich wiadomości, przebywać w Patalu. Naczelnik Nepalu przybył do Anglików i zawiadomił ich, że w Lhassie istnieje stronnictwo, które przysięgło sobie raczej zginąć, aniżeli wpuścić Anglików do świętego miasta. Stronnictwo to jednakże ustąpiło, skoro je przekonano, iż jest szkodliwem walczyć z Anglikami, ponieważ tylko pod ich ochroną Tybetańczycy mogą być wolnymi. W obozie wyprawy zjawił się chiński amban, eskortowany przez chińskich żołnierzy, który złożył wizytę angielskiemu pułkownikowi. Wstęp do miasta jest wojskom wzbroniony.

---

33 *Wincenty hr.* **Łoś.**

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Jakże jestem... wdzięczną, żeś przybył.

Była dziwnie uroczystą, ale poprzez mgłę śmierci zakrywającą mi ją, jakby welonem, była Stefą.

Wyniszczona, chuda, blada jak opłatek, z cerą twarzy, z której znikły wszelkie ślady od różowych tonów, ale która miała wypieki czerwone suchotników, z rozpuszczonymi złotymi włosami, nieprzypominała pretensyonalnej Magdaleny Battoniego, ale coś z niej zachwyciła.

Śmierć, widocznem to było, wydzierała ją życiu bez walki.

Na ustach igrał jej ten niewinny uśmiech, który tylu ludzi na świecie wyprowadzał w pole, a oczy, wgłębione, bez blasku, ale głaskały, jakby aksamitem.

— Byłabym jeszcze żyła, gdyby nie ta zima w Warszawie — szepnęła.

Pocieszałem ją, że jeszcze żyć może.

Kiwnęła kilka razy głową.

— Ja już płuc wcale niemam — rzekła tak, jakby to ją w tym ostatecznym wypadku pocieszało. — Czuję... czuję, jak idzie nieubłagana śmierć... ale mi błogo... dobrze... Pierwszy raz od kilku dni, czuję, wiem... jak błogim jest spokój... Ale... Wiesz, po co cię sprowadziłam? Dziękuję... dziękuję...

Połknęła jakąś odrobinę śliny, oczami mnie poprosiła, bym jej podał wino. Łyknęła z mojej ręki i zażądała papierosa.

— Palisz? — zapytałem zdziwiony.

— W Warszawie się na...uczyłam.

Wzięła papieros w obie ręce, jak gdyby go już jedną ręką utrzymać nie mogła i jęła urywkami opowiadać historyę, która mnie napełniała najdziwniejszemi uczuciami; których odczuwać zdolności, byłbym nigdy w sobie nie przypuścił.

W Krakowskiem, pod Kalwaryą, w jakimś dworku mieszkała jedyna jej żyjąca siostra, wdowa po urzędniku kolejowym, matka dzieciom, która się nazywała Anna Kutno.

— Zapisz.

W notesie zapisywałem.

— Miejscowość?

— Nie... pamiętam.

Ciągnęła zaraz, jakby jej spiesznie było.

Tam u tej siostry... tej siostrze powierzyła swoją córeczkę, którą bardzo kochała, która... niemogła by powiedzieć... którą miała zemną... która liczy 17 lat...

Oczy wywaliłem takie, że umierająca się uśmiechnęła bezwiednie. Zacząłem pracować mózgiem, pamięcią, liczyć. Przestrach, trwoga, pomieszana z jakiemś uczuciem niespodziewanej radości, dobywającej się z dna duszy kołatały mym psychicznym organizmem tak, że mi się formalnie słabo robiło.

— Zemną? — jęknąłem — ze mną? Pobałamuciłaś Stefo, bo to niemożliwe.

Zdziwiła się. Oczy błysnęły twardszym nieco od aksamitu wyrazem.

— W Monachium... — szepnęła. — Zapomniałeś.

Nie dziwi mnie to. O takich kobietach, jak ja... się zapomina.

— Ależ Stefo...

— Pamiętasz? Przypomniałeś sobie?

— Pamiętam...

(C. d. n.).

Frymarczenie ziemią polską.

Obywatel wielkopolski p. Józef Zychliński z Uzarzewa sprzedał kilka miesięcy temu dobra swe Modliszewo Janowi hr. Bnińskiemu w tem przekonaniu oczywiście, że ziemię ojczystą oddaje w ręce polskie. Przypadkowi jedynie zawdzięczać należy odsłonięcie skandalicznego faktu, który znowu imię polskie okrywa hańbą, iż ów p. Bniński jest po prostu podstawionym przez komisyę kolonizacyjną agentem.

»Dziennik Poznański« zamieścił w niedzielnym numerze następujące pismo p. Józefa Zychlińskiego:

»Rzadkim i szczególnym przypadkiem przez pomyłkę notaryusza berlińskiego dostał się do rąk moich akt notaryalny z 26. czerwca numer 243, w którym Jan hr. Bniński za wynagrodzeniem 30.000 marek zobowiązuje się odstąpić Gorazdowo — o którego kupno równocześnie pertraktował, a które to pertraktacye właściciel zawczasu zerwał — znanemu p. Kronheimowi z Bydgoszczy, a więc, w dalszej konsekwencyi, kolonizacyi.

»Wnioskować niestety z tego muszę, jak i z tej okoliczności, że suma mi wypłacona zapisaną była na panią hr. Bnińską, a później przepisaną została na bydgoski »Bank dla przemysłu i industryi«, również i z innych danych obecnie, że i kupione obecnie przed dwoma miesiącami Modliszewo w obce ręce, a ewentualnie na kolonizacyę przejść może, mianowicie, że suma zahipotekowana dla owego banku jest o 150.000 marek większą.

»Pan Bniński, uchodzący powszechnie, wskutek swego ożenienia, za bardzo bogatego człowieka, zachowaniem swojem całem podczas pertraktacyi o Modliszewo i przy spisywaniu kontraktu najmniejszego nietylko nie mógł wzbudzić podejrzenia, że kupuje jako podstawiony, ale przeciwnie uprawniał do najpewniejszego wierzenia, że chce uczciwie na wsi mieszkać i pracować.

Tym sposobem najhaniebniej udało mu się podejść mnie, czego najlepszym dowodem, że mu tanio sprzedałem. Do dobrej do niego wiary uprawniała mnie i ta okoliczność, że się przypadkowo dowiedziałem, iż w marcu pertraktował o Łopienno, należące do Niemca, a w tym przypadku, jako podstawiony, nie mógł występować i sam od kupna odstąpił.

Nie przesądzając, co p. hrabia Bniński z Modliszewem zrobi, ogłaszam te smutne i niecne fakty, pozostawiając opinii publicznej sąd o tem haniebnem łajdactwie, którem zbezcześcił własne rodzinne nazwisko, cynicznie go używszy, aby mi wyrządzić wielką przykrość a u ludzi uprzedzonych nawet postawić w najwięcej dla uczciwego człowieka ubliżające podejrzenie, jeżeli Modliszewo odstąpi kolonizacyi.«

»Dziennik Poznański« zaznacza, że wieści o tych niecnych machinacyach krążyły już od dawna po Księstwie, ale bez dowodów niepodobna było dawać im wiary, tak potwornemi się wydawały, takim wstrętem przejmowały. Trudno było przypuścić taką bezcześć, takie dobrowolne pohańbienie!

Dzisiaj pismo p. Józefa Żychlińskiego rozwiało wszelkie wątpliwości. Jan hr. Bniński jest rzeczywiście podsuniętą przez kolonizacyę figurą, która swojem nazwiskiem miała mamić współobywateli, by wydrzeć im ojczystą ziemię i zaprzepaścić na wieki.

Ale nawet komisya kolonizacyjna, nie przebierająca zresztą w środkach, by tylko nabyć kawał polskiej ziemi, zrozumiała widocznie całą niecność takiego postępku i wstydziła się takiego człowieka przyjąć na usługi swoje, a pozostawiła to agentowi niejakiemu Kronheimowi, w którego służbę wstąpił Jan hr. Bniński i któremu zaprzedał swoją uczciwość, swój honor, swoje dobre imię!

Zgroza pomyśleć o tak bezdennym moralnym upadku!

Wszystko, cośmy w tych smutnych przeżyli czasach, blednie wobec tego faktu!

W każdym dawniejszym przypadku sprzedaży majątku na kolonizacyę, winny szukał obrony chociażby w najbłahszych pozorach, chociażby nawet w lekkomyślności; odzywało się tajone poczucie winy.

Tutaj nawet i to wykluczone. Jan hr. Bniński już nietylko z rozmysłem i za pieniądze dopuszcza się zdrady sprawy narodowej, ale z rozmysłem i w celach zysku oszukuje swoich współobywateli, kupując nibyto na swoje imię majątki, przeznaczone dla komisyi kolonizacyjnej, a temsamem narażając na szwank ich cześć i dobre imię! Trzeba być człowiekiem bez czci i uczciwości, by na takie oddawać się usługi; nie ma dość piętnującego wyrazu na tego, który do takiej zdolen zniżyć się podłości! Jest to taka ohyda, takie bezeceństwo, jakiego dotąd nie mieliśmy przykładu!

Machinacye tego wyrodka społeczeństwa naszego zdemaskowane. Jeden zacny obywatel padł ich ofiarą, ale przypadkowi tylko zawdzięczać należy, że ten z iście szatańską przebiegłością przemyślany fortel, zabity w zarodku i przeciętna dalsza haniebna frymarka.

Straszne to i okropne!

Co za czasy! Co za czasy! Piła i Modliszewo!

Z KRAJU.

Z Krakowa donoszą nam: Bar. Waldstätten, bawiący od kilku dni w naszem mieście jenerał broni i jeneralny inspektor armii, zwiedzał wczoraj w towarzystwie adjutanta, majora Taisingera, Wawel, muzea i zabytki historyczne Krakowa. — W dnie powszednie odbywają się rano i po południu ćwiczenia wojsk różnych broni. Dzisiaj o godz. 7 rano odbywały się ćwiczenia 56 pułku piechoty na Błoniach, po południu ćwiczenia koło Pasternika za Bronowicami.

— Dnia 18 b. m., w dzień urodzin Cesarza Franciszka Józefa I, będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arc. Rudolfa o godz. 2 i pół po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 kor. od osoby — z użyciem windy parowej 6 kor. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. — Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 1 i pół po południu — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godz. 5 min. 45 i o godz. 10 min. 10 wieczorem.

— X. Karol Zdebel, ze zgromadzenia OO. Paulinów, doniósł tutejszej dyrekcyi policyi, że dn. 30 lipca Bolesław Mastalski, ajent handlowy, wszedł do celi jednego z braciszków i z otwartej puszki, stojącej na stole skradł około 100 koron drobną monetą. Mastalski liczy lat 32, i był już kilkakrotnie karany więzieniem za kradzieże i oszustwa. Dzisiaj przed południem go aresztowano.

— Aresztowano w Krakowie Wojciecha Armatysa, urzędnika pow. Kasy oszczędności w Tarnowie, który dwukrotnie, w sierpniu ubiegłego roku i w lutym b. r. zdefraudował po 504 kor. Gdy się sprzeniewierzenie wydało, Armatys uciekł z Tarnowa do Krakowa, gdzie go uwięziono.

— Wczoraj nastąpiło w obecności wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego i grona radnych otwarcie nowego domu miejskiej Kasy chorych przy ul. Podwale. Zebrani zwiedzili dokładnie nowy lokal, odpowiadający pod względem bezpieczeństwa i hygieny wszystkim wymogom współczesnym.

Bawiący w Krakowie przejazdem redaktor i wydawca »Dziennika Bydgoskiego« p. Stanisław Tomaszewski, obchodził w tym roku jubileusz 200-go stawiennictwa w sądach pruskich na terminach o sprawy prasowe. W ciągu 14 lat trwania wydawnictwa zapłacił p. Tomaszewski 6.000 marek kar. Za »Śpiewnik dla ludu« skazano go na 3 miesiące więzienia. P. Tomaszewski uwiecznił te swoje sądowe trofea na fotografi, gdzie wyobrażonym jest na tle kilkudziesięciu wyroków karnych pruskich.

Z Przemyśla donoszą nam: Radcami cesarskimi mianowani zostali desygnowani na bieżący trzechletni okres urzędowania, sędziowie obywatelscy przy Trybunale handlowym i wekslowym sądu obwodowego w Przemyślu: pp. Bolesław Doskowski, Saul Herzig, Dawid Löwenthal, Michał Osiński, Emil Piskorz, Joachim Reisner, Stanisław Rutowski, Jakób Spett, Juliusz Strizower i Chaim Wolf.

— Onegdaj w południe wybuchł we wsi Tarnawcach tuż niedaleko Przemyśla pożar, który przy silnym wietrze w przeciągu kilku godzinach zniszczył doszczętnie przeszło 14 chałup, oprócz zabudowań gospodarskich. W ogniu tym spaliło się parę koni gospodarza Zapotockiego, u którego powstał ogień. Dopiero przy pomocy straży ochotniczej z Prałkowiec i straży z Przemyśla zdołano ogień zlokalizować. Szkoda jest znaczna.

Ze Stanisławowa piszą nam: W niedzielę dnia 7 sierpnia o godzinie 4 popoł. odbyło się w sali obrad wydziału Rady powiatowej zebranie członków Tow. prawnej ochrony podatników. Przybyło około 70 członków. Zebraniu przewodniczył p. Kakowski, sekretarzował p. Dąbrowski.

P. Stanisław Burnatowicz, dotychczasowy kierownik biura i założyciel Towarzystwa zagaił zgromadzenie i zdał sprawę z dotychczasowej czynności od 15 czerwca br., od czasu którego sam biuro prowadził i około 200 spraw pomyślnie załatwił, dalej wskazał na potrzebę takiego towarzystwa ze względu na ucisk ze strony władz skarbowych. Obecny na zebraniu delegat i sekretarz tow. lwowskiego dr. Gargas zachęcił obecnych do szczerego zajęcia i zaopiekowania się sprawami Tow. i odpowiadał na wszystkie interpelacye. Następnie przystąpiono do wyboru komitetu miejscowego na przeciąg 3 lat. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Maryana Jaroszyńskiego, wiceprezesami pp. Kornela Proskurnickiego i Edmunda Raucha. Sekretarzem i dyrektorem biura p. Stanisława Burnatowicza, skarbnikiem P. W. Hargeshaimera. Członkami komitetu zostali: Ks. prałat Piaskiewicz, dr. W. Jurkiewicz, A. Zajączek, K. Fiedler, S. Sussmann i J. Jasiński. Zast. członków wybrani: pp. L. Dąbrowski i J. M. Horowitz. Do komisyi rewizyjnej weszli: jako przewodniczący p. Z. Stojowski, p. F. Papierkowski, E. Ciążyński i dr. Meller.

W końcu uchwalono następujący wniosek p. Maryana Jaroszyńskiego:

Walne zebranie uchwala, iż członkowie komitetu, komisyi rewizyjnej i urzędnicy towarzystwa winni złożyć przysięgę na zachowanie tajemnicy we wszystkich sprawach, które powierzone zostaną towarzystwu.

Dotychczas liczy Towarzystwo 205 członków. *Z.*

Z Przeworska donoszą: Rada miasta Przeworska nadała obywatelstwo honorowe Władysławowi Świtalskiemu, aptekarzowi i burmistrzowi, za zasługi, położone około dobra i rozwoju m. Przeworska.

Z Rudnik donoszą: Mieszkańcy Rudnik, chcąc wyrazić wdzięczność Marszałkowi swego powiatu i posłowi do Rady państwa, śp. Ferdynandowi hr. Hempeschowi, za jego pożyteczną dla kraju działalność, postanowili wystawić mu pomnik w Rudniku. Pomnik ten dłuta profesora Bełtowskiego odsłonięty będzie uroczyście dnia 17 paź-

dziernika, jako w rocznicę zgonu ś. p. hr. Hompescha.

Z Dębicy donoszą nam: Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Dębicy przedłużył termin nadsyłania zgłoszeń i przedmiotów wystawowych do dnia 20 bm. Wystawa odbędzie się w dniach od 27 do 29 sierpnia br. Zgłoszenie i przedmioty wystawowe wysyłać należy pod adresem Komitetu.

Z Krynicy donoszą nam: W obronie Krynicy, odbędzie się w piątek 12 sierpnia o godz. 5 pop. wiec gości w Krynicy w sali hotelu pod »Trzema Różami«.

Organizacyą wiecu zajął się kierownik Biura »Ligi Pomocy przemysłowej« p. Olszewski. Przewodnictwo w komitecie wiecowym, do którego należy kilkanaście osób, przyjął ks. prałat poseł Pastor, który wiele już starań dla Krynicy w drodze parlamentarnej podejmywał.

Tegoroczne stosunki zakładów kąpielowych krynickich wyczerpały cierpliwość najważniejszego czynnika w rozwoju Krynicy t. j. gości krynickich.

Zainteresowanie wiecem wśród gości zdziesiątkowanych w tym roku odmawianiem kąpieli (nie z powodu posuchy, lecz z powodu braku łazienek względnie kabin) daje pewność, że wiec ten będzie poważną manifestacyą i da p. Namiestnikowi hr. Potockiemu, który objawił tyle dobrych chęci w tej sprawie silny impuls do spowodowania zmian w stanowisku władz centralnych a także i referentów lwowskich wobec potrzeb zdrojowiska.

Z Załucza donoszą: Dnia 6 bm. wybuchł pożar na gruncie posła dra M. Krzysztofowicza w Załuczu. i zniszczył 10 dużych stert zboża, 2 szopy, lokomobilę i młocarnię. Ogień miał być podłożony z zemsty. Tow. krak. poniesie szkodę około 50.000 kor.

Z Niska donoszą: W tych dniach odstawiła żandarmerya do sądu powiatowego w Nisku niejakiego Koziarę, wieśniaka z Pietropola, pow. Nisko, za podpalanie z amatorstwa. Osadzony w więzieniu śledczem do tej pory przyznał się do 10 podpaleń w okolicy Niska: miał on prawdopodobnie i Rozwadów, oraz Sokołów podpalić. Opowiada, że szedł od wsi do wsi i żebrał. Gdy po dniu obliczył stan kasy ku własnemu zadowoleniu, opuszczał wioskę, nie wyrządzając nikomu żadnej szkody; natomiast skoro go z kwitkiem odprawiano, podpalał, jak się wyrażał »ze czterech rogów«.

Z Błażowej donoszą nam: I w naszej okolicy sezon pożarów rozpoczął się na dobre, zrządzając wielkie spustoszenia. I tak we wsi Tutomy koło Błażowej wybuchł wczoraj groźny ogień, który obrócił w perzynę 4 wielkie domy i 2 stodoły, zapełnione zbożem. Podczas ratunku jeden włościanin odniósł ciężkie poparzenia. Odwieziono go do szpitala rzeszowskiego. Energicznej akcyi naszej straży ochotniczej i p. naczelnika A. Brzesia zawdzięczyć należy, że ogień zlokalizowano a tem samem odwrócono klęskę sąsiednich gospodarstw. We wsi Harta spłonęły również wczoraj 2 domy.

— Ubiegłej soboty wybuchła w synagodze tutejszej wielka panika podczas porannego nabożeństwa. Wywołał ją okrzyk: »pali się«. Wskutek paniki kilka kobiet zemdlało a jedna z nich odniosła nawet obrażenia w ścisku. Przyczyną paniki było zajęcie się słomy w pobliskim ogrodzie. Ogień bezzwłocznie ugaszono.

MAŁY FEJLETON.

LHASSA.

Depesze doniosły dziś o zwycięskiem wkroczeniu wojsk angielskich do stolicy Tybetu i rezydencyi Dalay-Lamy.

Lhassa leży na szerokiej równinie raeki Ki-czu, dopływu potężnej Bramaputry, czyli, jak ją tu zowią, Jaru-Tsangpo, na wysokości 3.566 metrów. Pomimo tego położenia miasto otoczone jest wspaniałymi ogrodami, w których znajduje się kwiaty i potężne drzewa owocowe. Ulice są proste i szerokie; domy przeważnie z cegły i kamienia zbudowane. Pewna część jednak, można powiedzieć czwarta część domów, zbudowaną jest z rogów bawołów i turów, co nadzwyczaj oryginalnie i malowniczo wygląda. Miasto zbudowane jest kolisto, a jego obwód wynosi pięć klm. W środku wznosi się olbrzymia świątynia, mająca najróżniejsze nazwy: maczindranat, dżol, Fokpot-Czengra. W świątyni tej znajduje się wielka ilość bałwanów złotych, wysadzanych drogimi kamieniami. Dokoła świątyni wznoszą się sukiennice w kształcie olbrzymich hal, gdzie swe sklepy mają prócz kupców miejscowych także kupcy z Kaszmiru, Ladaku, Azimbadu, Nepalu i z Chin. Pomiędzy kupcami jest wielu Mahometanów. Jarmark wielki trwa 3—4 miesięcy; w grudniu mianowicie zjeżdżają tu ze wszech stron kupcy ze wszelkimi skarbami Wschodu; Chińczycy przywożą porcelanę, dywany, jedwabie i herbatę, Tatarzy dostarczają złotych haftów, siodeł, doskonałych koni, najdelikatniejszych kobierców, z Tawangu w Himalajach płynie zboże, ryż i tytoń, z Indyi przywożą cukier, sukna, jedwabie, drogie kamienie, korale, perły i korzenie, z Kaszmiru słynne materye i szafran itd.

Kupcy pozostają tu tylko do marca. O tej porze muszą opuścić Lhassę i Tybet, zanim rzeki wzbiorą, skutkiem deszczów uniemożliwiając podróżowanie.

Lhassa jest nietylko stolicą państwa i prowincyi Ui, ale także świętem miastem wszystkich Buddystów obszernego chińskiego państwa. Znajduje się tu wiele klasztorów i niezliczona ilość bonzów, zwanych także »lama«, których jest o wiele więcej, niż ludności cywilnej, liczącej 7.000 głów. Liczbę bonzów oceniają na 10—15.000. Lhassa jest celem licznych pielgrzymek, bywają chwile, gdzie gromadzi się tu 60—50.000 obcych. Pielgrzymkom tym przewodniczą lamowie w wspaniałych ubiorach kapłańskich, jadąc na białych koniach.

Olbrzymim i wspaniałym gmachem jest pałac Dalaj-Lamy, nazywany tu »Potala»; wznosi się on na samotnej, wysokiej skale, w zachodniej części miasta. Jest to właściwie wielka i silna forteca, wznosząca się 100 metrów nad doliną, obwarowana w obwodzie 3 kilometrów. Z czterech stron prowadzą ku pałacowi wejścia kute w skale, wewnątrz murów stoją liczne świątynie i klasztory, a nad wszystkiem panuje wysoki, pozłacany budynek, podtrzymywany złotemi kolumnami, rezydencya najwyższego kapłana.

Defraudacya pocztowa.

O defraudacyi oficyała Zdzieńskiego w Oświęcimiu krążyły ostatniemi czasy wieści przesadne. Twierdzono mianowicie, że zdefraudowana suma wynosi setki tysięcy, i t. d. Pogłoski te, zostały komunikatem dyrekcyi pocztowej odparte, gdyż na podstawie przeprowadzonego, ścisłego śledztwa urzędowego stwierdzono, iż zdefraudowana kwota wynosi tylko 9300 koron, zapomniano jednak donieść, że defraudant został już dnia 2. b. m. aresztowany i w dniu 4. b. m. do więzienia w Wadowicach odstawiony.

Jak nas z kompetentnej strony zapewniono, cała sprawa przedstawia się następująco:

Zdzieński, będąc od lat siedmiu urzędnikiem pocztowym w Oświęcimiu, zawsze znajdował się w fatalnych stosunkach majątkowych i z tego powodu prosił nawet kilka razy dyrekcyę o przeniesienie. Prośbie tej nie uczyniono jednak zadość, a co więcej pozostawiono Zdzieńskiego dalej na stanowisku kasyera. Wtedy to Zdzieński, chcąc polepszyć swoje stosunki osobiste — postanowił ożenić się bogato. Wyszukawszy w dziennikach odpowiedni anons, zaznajomił się i ożenił następnie z córką pewnego Niemca, szynkarza, na pruskim Śląsku. To małżeństwo stało się początkiem jego upadku. Z 40.000 marek, bowiem, które mu obiecano, nie otrzymał ani feniga, żona natomiast była bardzo wymagającą.

Zdzieński ulegał kompletnie wpływom chytrej kobiety, a nie mogąc się jej w niczem oprzeć, doszedł wnet do tego, że zaczął chować do własnej kieszeni pieniądze, jakie włościanie okoliczni krewniakom swoim w Ameryce przesyłali... Z początku miał ciągle jeszcze nadzieję, że teść wypłaci mu obiecany posag i on braki pokryje, potem jednak przekonawszy się, że próżne to są nadzieje, zmuszony był brnąć dalej; nowemi defraudacyami pokrywał dawniejsze...

Trwało to pełne trzy lata.. Wreszcie, nie mógł już wiązać dalej rozlatujących mu się w rękach końców, i gdy wszelkie apelacye do bogatego teścia okazały się zawodne, a mnożące się z dniem każdym reklamacye groziły rychłem wyjawieniem skandalu — uciekł, mając niespełna 100 koron w kieszeni.

Uciekł na Węgry i miał początkowo zamiar odebrać sobie życie, potem jednak, ochłonąwszy, postanowił dobrowolnie oddać się w ręce sprawiedliwości i odpokutować błąd popełniony.

Napisał też list do komisarza policyi Krzyżanowskiego, w Oświęcimie, wyjawiając szczerze wszystkie swoje winy i prosząc o aresztowanie. Komisarz Krzyżanowski udał się osobiście do Felka-Poprad (nad jeziorem szczyrbskiem), gdzie bawił defraudant i odwiózł go stamtąd do Wadowic.

Przeprowadzone szkontrum wykryło, że Zdzieński prowadził dokładny rejestr wszystkich kwot zdefraudowanych i wykreślał w nim dokładnie pozycye już uregulowane. W tem dopatrują się też władze dowodu, że Zdzieński działał wprawdzie bardzo lekkomyślnie, lecz bez złej woli pokrzywdzenia kogokolwiek.

Nie ulega wątpliwości, że padł ofiarą nieszczęśliwego małżeństwa.

Ekonomista.

Stosunki handlowe Galicyi z Kongresówką i Rosyą.

W warszawskiej „Gazecie Handlowej“ czytamy: „Jeszcze przed kilku laty podniesiono w Galicyi myśl nawiązania stosunków handlowych z Królestwem. Następnie z powodu sprawy wrzesińskiej przemysłowcy austryaccy zrozumieli, że nadeszła chwila, którą wyzyskać należy. Powstał też w Wiedniu „austryacko-rosyjski związek handlowy“, który ma na celu ułatwianie przemysłowcom austryackim stosunków handlowych z państwem rosyjskiem, a w szczególności z Królestwem. Dla ułatwienia obu stronom wzajemnego poznania się, zaprojektowano wtedy urządzenie w Warszawie w roku zeszłym wystawy przemysłu austryackiego, która, jak wiemy, do skutku nie doszła i niestety nieprędko należy się jej spodziewać.

Natomiast zawiązuje się obecnie konsorcyum, mające na celu utworzenie u nas w najbliższej przyszłości austryackiej agentury handlowej.

Czy instytucya ta będzie mieć charakter prywatny, czy rządowy — niewiadomo, bo plan jej dopiero się opracowywa pod kierownictwem pana Kazimierza Pola, urzędnika generalnego austro-węgierskiego konsulatu w Warszawie.

Zadaniem tej agentury będzie zaznajamianie dostawców z potrzebami i zwyczajami odbiorców. Dalej idzie wzajemne ułatwienie stosunków handlowych, dostarczanie zdolnych i uczciwych agentów i zastępców, a w razie potrzeby agentura sama przyjmować będzie na siebie rolę komisyonera.

Nadto w zakres działalności przyszłej-agentury austryackiej mają wchodzić ułatwienia przewozowe, taryfowe, celne, inkasowe, kwestye prawniczo-ekonomiczne itp.

Ponieważ rynek warszawski ma już zawiązane stosunki handlowe z całem niemal cesarstwem, główna siedziba przyszłej instytucyi znajdować się będzie w Warszawie, a w razie większego rozwoju interesów będą stopniowo otwierane oddziały pomocnicze w innych punktach handlowych w cesarstwie.

W naszym interesie jest, by instytucya ta jak najrychlej powstała, bowiem dotychczas zaledwie kilka firm tutejszych zdołało utorować sobie drogę na rynki galicyjskie i tam, jak widzimy, cieszą się one coraz większem powodzeniem; gdy zaś będziemy mieć agenturę handlową austryacką, ilość tych firm z każdym dniem wzrastać będzie. A owa straszna niby konkurencya z niemiecką tandetą przy dobrych chęciach da się łatwo usunąć, bo i ogół nasz zaczyna już rozumieć, że lepiej jest zapłacić drożej za swoje i dobre, jak tanio za obcą tandetę. Rozpisana obecnie ankieta przez lwowskiego „Przemysłowca“, sądzimy, również nie mało się przyczyni do intenzywniejszej pracy w tym kierunku“.

Ankieta w sprawie posuchy i braku paszy. W ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem ministra br. Giovanellego, rozpoczęła wczoraj obrady ankieta zwołana, celem zapobieżenia klęsce posuchy i wynikającego stąd braku paszy. O ile wiadomo ze sprawozdań, przedłożonych ankiecie w Galicyi wschodniej, uczuwać się daje pewien brak paszy, ale nie groźny, natomiast w Galicyi zachodniej i w Czechach stosunki mają być wprost rozpaczliwe.

Postanowiono rozpocząć więc akcyę pomocniczą, ale zapomogi nie będą udzielane w gotówce, lecz będzie rozdzielane ziarno na zasiewy, oraz pasza, nadto zaprowadzone zostaną ulgi taryfowe, a zniesione będzie cło od kukurudzy.

O obradach ankiety telegrafują nam dziś z Wiednia: Na wczorajszej ankiecie w ministerstwie rolnictwa w sprawie braku paszy prawie jednozgodnie podniesiono następujące żądania: Odpisanie podatku gruntowego, na co się zdaniem „Fremdenblattu“ rząd już zgodził; obniżenie taryf; akcya pomocnicza przez rozdawanie pieniędzy lub paszy w naturze; zakaz wywozu wszelkiego rodzaju paszy, nawet sztucznej i zniesienia ceł od kukurudzy. W ciągu przyszłego tygodnia spodziewa się rząd porozumieć z Węgrami; następnie wyda odpowiednie zarządzenia.

Traktaty handlowe. *Fremdenblatt* wbrew twierdzeniu *Frankfurter Ztg.* donosi, że dalsze rokowania o traktat handlowy między Niemcami a Austryą odbędzie się nie w Berlinie, lecz w Dreźnie. *Fremdenblatt* wyraża życzenie, by dalsze te rokowania zaczęły się jak najspieszniej, przed rokowaniami Niemców ze Szwajcaryą.

Prywatnie donoszą, że w sprawie traktatu handlowego włosko-austryackiego przyszło między delegatami włoskim, a austro-węgierskim do zgody.

Wojna.

W braku cenniejszych nowin zabawiają się sprawozdawcy wojenni, ogólnymi rysami walczących narodów, psychologią chłopa rosyjskiego, tradycyą historyczną, a w najgorszym razie doniesieniami czy ploteczkami z niepewnych źródeł. Zacznijmy od tych ostatnich. Tytuł senzacyjny: Samobójstwo jenerała. Poseł: *Berl. Loc. Anzeiger.* Źródło chińskie, niepewne. Według tego źródła komendant Portu Artura Stössel popełnił samobójstwo (!), nie mogąc sobie poradzić z załogą, która nie chce słuchać, nie chce strzelać, a chce się poddać i raz już skończyć tę torturę portową.

Jeśli sobie uprzytomnimy, że port jest oddawna odcięty — że oddawna już brak mu żywności i amunicyi, że załoga zdemoralizowana, że nawet domy prywatne pełne rannych — to pogłoski o rozpaczliwych aktach załogi i dowódców — prawdopodobieństwa nie są pozbawione. Niemniej jednak powtarzamy tę wiadomość z niedowierzaniem, zapisując ją tylko z obowiązku.

*

Frankf. Ztg, omawiając morał wojenny armii rosyjskiej, dowodzi z dziejów rosyjskich i z psychologii Rosyan, że wojna musi się dla nich skończyć zwycięsko.

Tak było za Karola XII, gdy tenże wpadł do Rosyi; już się zdawało, że Rosya przyjmie najgorsze warunki, a przecież, zreorganizowawszy wojsko, zgotowała królewskiemu awanturnikowi Połtawę; tak też było za Napoleona — bo Rosyanin nie prosi nigdy o pokój, lecz swoją niesłychaną flegmą, której czasem i sama przyroda wypadków pomaga, wreszcie wroga obala. To samo i w wojnie rosyjsko-tureckiej.

Wszystkie te analogie są może bardzo uczone — ale zapominać nie trzeba, że w wymienionych wypadkach tj. za Karola XII i Napoleona nie Rosyanin był napastnikiem, lecz napastywanym.

Dziś, w wojnie rosyjsko japońskiej ma się rzecz odwrotnie. Cała długoletnia polityka Rosyi na wschodzie była i jest zaborczą. Więc analogie dziejowe mogą tu łatwo prysnąć. A Nemezis dziejowa, to nie żaden jeno postulat konwencyonalnej sprawiedliwości. Niema ona może lic podobnych do malarskich wizyi, ale jest straszną, groźną i tajemniczą mocą.

*

Mówią, że Rosyanin jest bez nerwów, że jest obdarzony niewzruszoną flegmą i że dużo potrzeba, by go z tej flegmy wywieść. »Niczewo!« — oto jego stała odpowiedź nawet na wielką klęskę. Wojnę traktuje podobnie do zwykłej bijatyki w rodzimem siole. A bijatyka tak ma u niego wyglądać:

Spotyka się dwóch zuchów i jak to bywa, załatwiają jakiś rachuneczek policzkiem. Spoliczkowanemu nie spieszy się do oddania — on tylko wyzywa przeciwnika do dalszych prób: No, spróbuj jeszcze raz!

I dopiero po takim drugim, trzecim i czwartym policzku, rozgrzewa się, popada w należyty nastrój i wpada na napastnika z furyą, — zwykle też odnosi zwycięstwo. Na wielką skalę ma to czynić i cały naród. Dopiero po większej seryi porażek pyta sam siebie: »Jakto, to nas wolno bić bezkarnie!«

Więc wstaje i grzmi, aż iskry lecą.

Tak sobie gwarzą między sobą obcy widzowie obecnych zapasów. My, bliżsi rzeczom i ludziom i ponoś bracia tej rosyjskiej ziemi, widzimy to inaczej — Bóg zaś wie kto lepiej.

Za wadę poczytują rosyjskiemu żołnierzowi, że przeciwnika sądzi przedmiotowo i przyznaje mu wyższość fizyczną i duchową — co oczywiście musi wpłynąć na osłabienie zaufania do własnej siły. Oficerom zaś zarzucają zazdrość i zawiść do towarzyszów innej broni. O braterstwie, a nawet o pomocy w koniecznej potrzebie niema podobno mowy. Jak widzimy z przebiegu operacyj na mandżurskim terenie mają Rosyanie jeszcze jedną zaletę. Mianowicie umieją cofać się po mistrzowsku.

Takiem mistrzostwem miało być cofnięcie armii rosyjskiej z półwyspu Liaotuńskiego, bez katastrofy. Przed odwrotem miał Kuropatkin zniszczyć wielkie cenne zapasy żywności i broni — co podobno miało obniżyć zaufanie armii do jego osoby. Odwrót miały poprzedzić wielkie walki koło Haiczengu. Według wieści krążących w rosyjskiej głównej kwaterze generał Kuroki ma zagrażać Mukdenowi. Nierozstrzygniętem jest też nadal pytanie, czy pod Liaojangiem przyjdzie do ostatecznej rozprawy.

W każdym razie zapasy tamże nagromadzone wywrą swój wpływ na postanowienia w tej mierze.

Pod Portem Artura na razie walk nie ma i to od 28. lipca. I na mandżurskim terenie do 7. bm. zmian nie notują.

Nowiny „Dnia“.

Odznaczenie. Minister oświaty nadał nauczycielce kierującej 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Stryju, Gabryeli Kukiruzowej tytuł dyrektorki.

Wiadomości kościelne. Wizytacyę kanoniczną odbędzie ks. arcybiskup dr. Józef Weber dnia 4 września w Żukowcu, dnia 5 w Żurowie, dnia 6 w Bukaczowcach, dnia 7 w Martynowie, dnia 8 i 9 w Wojniłowie, dnia 10 w Dołhej, dnia 11 i 12 w Kałuszu, dnia 13 w Podmichalu, dnia 14 i 15 w Rożniatowie, dnia 16 i 17 w Dolinie, dnia 18 i 19 w Wełdzirzu, dnia 20 i 21 w Bolechowie.

— Archidyecezya lwowska: Nowowyświęceni kapłani przeznaczeni: ks. A. Andler do Seretu, ks. F. Bętkowski do Dunajowa, ks. S. Cembruch do Prus, ks. W. Dziunikowski do Jezierney, ks. W. Guzek do Horodenki, ks. J. Idec do Lipska, ks. S. Jurasz do Kozłowa, ks. J. Kontek do Glinian, ks. A. Łańcucki do Jazłowca, ks. L. Milczanowski do Podwysokiego, ks. W. Olbrycht do Brzeżan, ks. W. Potrzebnicki do Śniatyna ks. A. Poznański do Złoczowa, ks. H. Schüttler do Gurahumory, ks. S. Sobieniowski do Buczacza, ks. J. Steiner do Brodów, ks. S. Tenerowicz do Nadwórny, ks. S. Trychta do Oleszyc, ks. F. Wójcik do Chodorowa, ks. S. Wojtanowski do Skałatu, ks. S. Wyczesany do Baworowa.

Prywatne gimnazyum żeńskie (z prawem publiczności) utrzymywane przez Tow. pryw. gimn. żeńsk. przenosi się z dniem 1 września br. z ulicy Chorążczyzny l. 17 do nowego lokalu w domu ks. Sapiehy przy ul. Cichej (ul. Ossolińskich l. 11, II p.).

Wpisy odbędą się już w nowym lokalu w dniach od 5—6 września b. r. od godziny 3 do 5 egzamin wstępny do klasy pierwszej dnia 7 września od godziny 3 popołudniu, egzamina wstępne do klasy II, III w dniu 7 września i następnych. Rok szkolny rozpocznie się dnia 8 września nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godzinie 8 rano, regularna nauka dnia 9 września o godz. 8 rano.

Nagrodzona praca Lwowianina. Z fundacyi warszawskiego filantropa ś. p. Hipolita Wawelberga przyznał wydział filozoficzny lwowskiego Uniwersytetu pierwszą nagrodę za pracę naukową pt. „Żydzi lwowscy u przełomu XVI i XVII w.“ p. Majerowi Bałabanowi, znanemu pracownikowi na niwie piśmiennictwa żydowskiego i nauczycielowi gimnazyalnemu.

„Echo“ w Truskawcu. Tow. śpiewackie „Echo“ urządza w niedzielę dnia 14 sierpnia b. r. koncert w Truskawcu. Po koncercie odbędzie się reunion urządzony staraniem klubu truskawieckiego.

W Zakopanem odbył się wczoraj — jak nam donoszą — wiec gości, odroczony ubiegłego tygodnia.

Na wiecu wyjaśnił poseł dr. Tadeusz Rutowski swój projekt reorganizacyi gminnej Zakopanego, który ludzie bezstronni a pragnący prawdziwie rozwoju naszej perły tatrzańskiej, uważają za jedynie odpowiadający stosunkom tutejszym. Projekt posła Rutowskiego, usuwający klimatykę, jako źródło ciągłych zatargów i widownię ambitnych planów, nie mógł się oczywiście podobać zwolennikom p. Janiszewskiego, którzy poprostu nie rozumieją, czy też nie chcą zrozumieć (co gorsze), jak wielkie korzyści odniosłoby Zakopane, wprowadzając postępową gospodarkę gminną. Na szczęście dla Zakopanego opinia tej garstki, która zwalcza projekt posła Rutowskiego — nie zaważy na szali, gdyż decydujące czynniki autonomiczne oświadczyły się za *lex Rutowski.*

Śmierć przy pracy. Stary, bo 80 lat liczący, ale wcale jeszcze krzepki Abraham Weissman, „piwniczny“ z zawodu, udał się dziś — jak to czynił codziennie — do piwnicy przy ulicy Akademickiej l. 8, by dla właściciela owocarni Edmunda Lewina, ściągnąć z beczki wino do flaszek. Ledwie co przeszedł próg padł nieprzytomny, a wszelkie środki przywrócenia go do życia okazały się bezskutecznymi Lekarz miejski dr. Kielanowski stwierdził udar sercowy, a trupa za zezwoleniem władzy zabrano do prywatnego pomieszkania zmarłego.

Kradzieże. Do pomieszkania inżyniera namiestnictwa p. Topolnickiego przyszedł w jego nieobecności pod pozorem jakiegoś interesu majster introligatorski Józef Zagórski i zabrał mu męski rower systemu „Dürkopf“. Zagórski przyznaje się do kradzieży i obowiązuje się, że rower za kilka dni zwróci.

Słuchaczowi praw p. Wilhelmowi Werschlerowi skradziono z zamkniętego pomieszkania zimowe palto, letnią zarzutkę, płaszcz uniformowy, dwa ubrania marynarkowe i kilka kamizelek.

P. Janowi Bierzeckiemu feldfeblowi 30 p. p. skradziono podczas, gdy o godzinie 4 popołudniu spał na trawie obok cytadeli zegarek i pugilares z kilkoma koronami.

Salomei Levay skradziono w chwili, gdy w Rynku była zajętą kupnem jarzyn, z torebki którą trzymała w ręce pulares z 30 koronami i kilka drobiazgami.

Maryi Bednarczuk grajslerniczce z ulicy Kołłątaja l. 1. skradła służąca, którą wczoraj dopiero przyjęła trzy wielkie kawały materyi na suknie i ulotniła się zostawiając książkę służbową.

W dniu wczorajsz. w południe dobrali się złodzieje do mieszkania dyrektora szpit. dr. Ruffa przy ul. Słowackiego l. 18, ogałacając je z gotówki i cennych przedmiotów. Rzezimieszki pozostawili na miejscu kradzieży spakowanych 60 sztuk srebra, których już widocznie nie zdążyli zabrać.

Ojciec oskarża syna. Petro Panponiak oskarżył dziś syna swego Mikołaja czeladnika kowalskiego, że mu wczoraj w jego nieobecności skradł 40 koron.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Mikołaj Hryniewicz. — Jan Penaryk, tow. krawiecki.

Antoni Michalski, były poseł ludowy na Sejm krajowy, zmarł dnia 7 sierpnia w Umieszczu pod Tarnowcem.

Ks. Stanisław Mąkowicz, były proboszcz w Paczałtowicach, przeżywszy lat 79, zmarł w Krakowie dn. 5 bm.

Henryk Adolf Konkiewicz, słuchacz praw, przeżywszy lat 19, zmarł w Krakowie.

Czesława Julia Nowakowska, przeżywszy lat 38, zmarła w Krakowie.

Z Mayzlów Stefania Rosenzweigowa, wdowa po właścicielu dóbr w Królestwie Polskiem przeżywszy lat 63.

W Tübingen. Znany filozof prof. Krzysztof Sigwort.

W Nauheim: Leon Mondschein, zarządca rządowych składów drzewa w Stanisławowie.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wojna.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Ros. Agencya telegr. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Walka w dniach 26, 27 i 28 lipca toczyła się przynajmniej w odległości 10 wiorst od twierdzy Portu Artura. Zdaje się że nasze bateryе od strony lądu nie brały udziału w walce.

Petersburg. (Tel. „Dnia«). Przytrzymany przez władywostocką eskadrę parowiec »Calchas«, będący własnością towarzystwa »Russian-Stean-Ship-Company«, wiozący ładunek mąki, belki i części maszyn do Jokohamy z Hongkong, przybył wczoraj do Władywostoku.

Londyn. (Tel. »Dnia«). „Daily Telegraph“ donosi z Czifu, że w ostatniej z Portu Artura nadeszłej gazecie ogłoszone było pismo cara Mikołaja, w którem czytamy: „Spodziewam się, że naród mój okaże się godny świętej tradycyi rosyjskiego szczepu i bronić będzie Portu Artura walecznie i wiernie. Liczę na to, że oficerowie pouczą żołnierzy, aby na tym małym skrawku Rosyi, na którym obecnie są odcięci od ojczyzny, wysoko nieśli sztandar rosyjski. Mam zaufanie do mej ludności, że będzie popierała żołnierzy“. Pismo to odczytano żołnierzom, którzy przyjęli je entuzyastycznie. Również Kuropatkin nadesłał wówczas telegram do Portu Artura, wzywający ludność, aby się dobrze trzymała, gdyż przed końcem sierpnia nie może przyjść z odsieczą.

Waszyngton (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Główne punkty noty o prawach narodów neutralnych podczas wojny wschodnio-azyatyckiej, którą to notę sekretarz Hay dnia 10 czerwca rozesłał ambasadorom amerykańskim w Europie, brzmią: Gdyby w zasadzie uznano, że węgiel i inne materyały opałowe, jakoteż bawełna surowa są kontrabandą wojenną, to doprowadziłoby to w końcu do tego, iż neutralne państwa nie mogłyby w ogóle żadnego artykułu, który ostatecznie może być użyty na cele wojskowe, sprzedać w państwach prowadzących wojnę.

Takie zaś rozszerzenie zasady co do węgla i innych materyałów opałowych i surowej bawełny, aby je traktowano jako kontrabandę wojenną, chociażby one tylko były przewożone przez neutralne państwa do portów, nie blokowanych przez strony prowadzące wojnę, sprzeciwiałoby się wszelkim słusznym i ustawowym prawom neutralnego handlu.

Moskwa (Tel. »Dnia«). Ros. Agencya telegr. donosi: Kapitan Potte, który przybył tu z Mukdenu, opowiada, że odwiedził Kuropatkina w Liaojanie i Stössla w Porcie Artura. Wyraża się z podziwem o postawie i duchu wśród wojska w Liaojanie i zapewnia, że Kuropatkin równie jest spokojnym, zdecydowanym i dobrze wyglądającym, jak w chwili odjazdu z Petersburga. Wódz jest dzień i noc czynny. Doniesienia pism zagranicznych, jakoby Kuropatkin się postarzał i schudł, są nieprawdziwe. Spokój jego udziela się innym. Potte, który Port Artura opuścił przedostatnim pociągiem, jaki stamtąd odszedł, sądzi, że twierdza długo jeszcze się utrzyma.

Czifu (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Przybyli tu z Portu Artura zbiegowie chińscy, którzy byli świadkami ostatniej 3-dniowej walki, stwierdzają, że walka ta nie toczyła się w odległości 1 wiorsty, lecz na terenie, przynajmniej 10 do 15 wiorst od wewnętrznych fortów oddalonym. Japończycy zajęci są obecnie przysuwaniem szańców bliżej twierdzy. Opór Rosyan ograniczył się do tego, że z armat ostrzeliwano pracujących około szańców Japończyków. Na wzgórzu »Wilka« ma stać obecnie 60 dział japońskich.

Jeden ze zbiegów, który brał udział w walce około wzgórza »Wilka«, opowiada, że wzgórza tego broniło około 4.000 Rusinów, którzy na atakujących Japończyków zwalili odłamy skał i zadawali im przez to większe straty, aniżeli ogniem karabinowym. Zapomocą zręcznie ułożonych i w czas zapalonych min. kawałki skał leciały na odległość 1 do 2 wiorst. Przez takie miny dwa japońskie szwadrony zostały zupełnie zniesione. Zbiegowie potwierdzają, że straty Japończyków w ostatnich walkach były bardzo ciężkie. Całą dolinę około wzgórza »Wilka« pokryta była trupami.

Dwaj francuscy sprawozdawcy wojenni, którzy na dżunkach próbowali dotrzeć do Portu Artura. opowiadają, iż przed wielkim wjazdem widzieli 24 okrętów wojennych, ustawionych w półksiężyc.

Konflikt turecko-amerykański.

Waszyngton. (Tel. »Dnia«). Sekretarz stanu Hay odwiedził wczoraj tutejszego tureckiego posła i oświadczył mu, że cierpliwość rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie reform macedońskich już się wyczerpała.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). W kołach amerykańskiego poselstwa oświadczają, że ponieważ kroki, poczynione przez amerykańskiego posła w sprawie załatwienia spornych kwestyj, tak w pałacu Yildiz jak i u Porty nie odniosły wcale skutku mimo licznych tureckich obietnic, — począwszy od czwartku sprawy te traktowane będą wprost między Portą a Waszyngtonem.

Konstantynopol. (Tel. „Dnia“). W tureckich kołach sądzą, że ruch Armeńczyków w wilajetach Bitlis i Erzerum popierany byt przez Amerykę.

Sejmy krajowe.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Sejmy krajowe zwołane będą w trzecim tygodniu września. W początkach listopada zbierze się parlament.

Wielki pożar w Stambule.

Konstantynopol (Tel. »Dnia«). Dziś w nocy w Galacie spłonęła kawiarnia, do której uczęszczała najuboższa ludność. Dotąd wydobyto ze zgliszczów 8 trupów, zupełnie zwęglonych. Sądzą, że przeszło 20 osób utraciło życie.

Misya turecka u króla włoskiego.

Konstantynopol (Tel. »Dnia«). W środę uda się do Rzymu turecka misya, aby królowi Wiktorowi Emanuelowi wręczyć pismo sułtana wraz z podarkami, złożonymi ze starodawnych zbroic.

Odpowiedź W. Porty.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Odpowiedź Porty na żądanie mocarstw pomnożenia liczby zagranicznych oficerów żandarmeryi, doręczono już ambasadorom. Porta, przytaczając przeróżne powody, oświadcza, że niemożliwem jest dla niej zwiększyć liczbę oficerów. Porta już 5 milionów franków wstawiła na ten cel w budżecie i nie jest w stanie ponosić dalszych finansowych ciężarów.

Samobójstwo.

Paryż (Tel. wł. „Dnia“). Silne wrażenie wywołało tu samobójstwo hrabiny des Garets, z domu Bernardo de Quiros, która zajmowała wytworny apartament w dzielnicy Trocadero, żyjąc zdala od męża i dzieci.

Wczoraj telefonowała do niej jej przyjaciółka ks. Uzès, a nie otrzymując przez czas dłuższy odpowiedzi, udała się do jej mieszkania, które po wyjściu sługi było zamknięte. Po otwarciu — znaleziono hrabinę w łóżku bez życia z rewolwerem w ręku.

Rocznica Koronacyi papieża.

Rzym (Tel. »Dnia«). Z powodu rocznicy Koronacyi swej udał się dziś Pius X na *sedia gestatoria* do kościoła św. Piotra, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Przybyli kardynałowie, szlachta i liczni zaproszeni goście, oraz publiczność. Po nabożeństwie powrócił ojciec św. do swych apartamentów.

Bomby na Bałkanach.

Berlin. (Tel wł. „Dnia“). Do Berl. Tagbl. donoszą z Konstantynopola, że wczoraj znaleziono na przedmieściu Haskeny w

pewnym Ormiańskim domu dwie skrzynie z bombami. Sądzą, że jest to sztuczka policyi tureckiej.

Katastrofa kolejowa.

Drezno (Tel. wł. »Dnia«). Na wąskotorowej kolei Zittau-Oybin zderzył się pociąg osobowy na przystanku Bertsdorf z manewrującym pociągiem i wykoleił się. 10 osób ciężko rannych, z tych 2 dziś zmarły. Prócz tego ciężko rannych jest kilku ze służby.

Anarchia w Hiszpanii.

Barcelona. (Tel. »Dnia«). Anarchiści rozrzucili wielką liczbę ulotnych pism, propagujących ideę anarchizmu.

Strejki.

Saragossa. Wybuchł tu powszechny strejk. Wszystkie sklepy zamknięte. Patrole żandarmeryi i wojska przeciągają przez miasto. Zarządzono wiele aresztowań. Wczoraj popołudniu panował spokój. Słychać, że piekarze dziś podejmą pracę, wobec czego brak chleba nie da się uczuć.

Krwawe zajścia wyborcze.

Bordeaux. (Tel. wł. „Dnia“). Podczas wczorajszych wyborów do Rad generalnych przyszło do ostrego starcia w Sainte-Foy pomiędzy partyą klreykalną a republikańskim związkiem *„La Jeunesse Démocratique“*. Młodzież republikańska wychodząca z Kasyna została napadniętą przez przeciwników, którzy użyli nawet noży i kilku studentów ciężko poranili. Prokurator w Bordeaux zarządził ścisłe śledztwo.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). »Slavische Coresp.« ogłasza komunikat w sprawie równoległych klas z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Mianowicie oświadcza, iż nieprawdą jest, jak to donoszą dzienniki niemieckie, jakoby Czesi i Polacy zamierzali urządzić wielki słowiański wiec demonstracyjny przeciw zapowiedzianemu na dzień 18. bm. wiecowi niemieckiemu w Opawie.

Zblizka i zdaleka.

* **Z Warszawy** donoszą do „Dziennika Pozn.“ Obawa przed mobilizacyą rezerw z warszawskiego okręgu wojskowego nie maleje, zwłaszcza między mniej wykształconą ludnością. Częściowo obawy te mogą być usprawiedliwione tem, że kancelarya wojskowa naszego okręgu istotnie pracuje nad wygotowaniem planu mobilizacyjnego. Tymczasem jednak plany te dotyczą tylko niektórych gatunków broni, przedewszystkiem artyleryi, której część pójdzie prawdopodobnie na plac boju, jak zresztą znajduje się tam już kilka bateryj z naszych dywizyj artyleryjskich. O tem, aby zmobilizowano cały nasz okręg warszawski, dotąd niema mowy.

Z powodu śmierci Plehwego zajdą niezawodnie różne zmiany. nawet wśród nominacyj ostatnich dotyczących Królestwa Polskiego. Sądząc jednak z wiadomości, że przeznaczony na generał-gubernatora warszawskiego, generał Meyendorf, miał posłuchanie u cesarzowej-wdowy, możnaby przyjść do przekonania, że ta nominacya nie ulegnie zmianie. Z drugiej jednak strony wnosząc z różnych a krzyżujących się wieści z Petersburga, sądzić można, że po śmierci Plehwego panuje dotąd wielkie zamięszanie i że czas jakiś czekać jeszcze należy, zanim sfery władz centralnych dojdą do zupełnej równowagi.

* **Zbrojenie się Rumunii.** Rząd rumuński zamówił w fabryce Kruppa w Essen nowe armaty szybkostrzelne, które mają być nadzwyczaj dobre. Armaty te próbowano przez 22 miesięcy i dano z nich 2.000 strzałów i odbyto z niemi drogę, wynoszącą 8.000 kilometrów. Jeżdżono z temi działami po największem błocie i po najgorzej brukowanych ulicach Bukaresztu, po skałach w Karpatach podczas deszczu i śniegu, podczas upałów, podczas wielkiego mrozu i codziennie notowano, jak najdokładniej wszelkie szczegóły prób. Próby strzelania odbywały się w obecności króla, następcy tronu i 40 oficerów, między którymi było 12 generałów i 3 komendantów korpusu. Rezultat tych prób skłonił rząd rumuński do poczynienia zamówień.

* **Echa zamachu na Plehwego.** Korespondent „Berl. Tageblattu“ dowiaduje się ze źródła rzekomo autentycznego, że w zamordowaniu Plehwego nie jedna, lecz cztery osoby uczestniczyły, 20 osób straciło życie, w ich liczbie trzej ze sprawców zamachu, nadto 100 osób miało być rannych. Władze rosyjskie starały się, aby nie tylko prasa rosyjska, ale i zagraniczna nie napisała całej prawdy o katastrofie, lecz przedstawiła ją w rozmiarach szczuplejszych. I to się policyi rosyjskiej w znacznej części udało. Korespondent pisze: „Nazwisk ofiar nie mogłem sprawdzić. Mój osobisty przyjaciel, pewien wysoki dygnitarz państwowy, który jechał na dworzec powozem, został rozszarpany. Poznano go po srebrnem etui z cygarniczki, na której był jego monogram. Bomba silnie uszkodziła okoliczne domy. Dziwnym przypadkiem ocalała poblizka kapliczka Matki Boskiej. Główny sprawca zamachu ma być Finlandczykiem szwedzkiego pochodzenia.

„Świet“ donosi: Zabójca ministra Plehwego osadzony został w osobnej celi w więzieniu wyborskiem. Postanowił on, jak się zdaje, nie wymieniać swego nazwiska; nazywa siebie prostym robotnikiem, lecz nie może zamaskować prawdy; twarz to bardzo charakterystyczna, pełna wyrazu, nie podobna do twarzy człowieka z ludu. Według opinii lekarzy, zabójca będzie uratowany, jeżeli nie nastąpi zakażenie krwi.

Defraudacye. W Bukareszcie z kasy instytucyi finansowej „Crédit foncier rural de Boucarest“ skradziono obligacye rumuńskie wartości przeszło 500.000 franków. Policya miejscowa rozesłała do władz wszystkich większych miast odpowiednie zawiadomienie.

W Banku ludowym „Porto Gruaro“ w Wenecyi odkryto defraudacyę na 276 tysięcy lirów. Dyrektora banku i naczelnego buchaltera uwięziono.

Katastrofa kolejowa. Na kolei Missouri-Pacific w Ameryce zawalił się wczoraj most kolejowy koło stacyi Eden, w chwili przejazdu pociągu. Lokomotywa i trzy wagony wpadły do wody. Podobno 125 osób zginęło. Powodem katastrofy było to, że wskutek ulewnych deszczów, wezbrana woda podmyła główne filary.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 sierpnia b. r.

Hotel Europejski:

Mrgb. Gordon, Nizachów. M. br. Błazowski, Nowosiółka. K. Polański, Starybrody. M. Burzyński, Buczacz. R. Tezenhauz, Pieniki. Dr. M. Maciszewski, Tarnopol. J. Bentz, Kijowce. L. Rogal, Berlin. Ks. T. Wlazowski, Sieniawa. A. Janiszewski, Komarno. Z. Czaplińska, Warszawa. Dyr. Szumski, Borysław. S. Łażyński, Zalucz.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego;

Do Krakowa:

(Przez stacye: Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków).

Pospieszny: o godzinie 12·45 w nocy, o 8·25 rano i 2·55 popołudniu.

Osobowy: o 4·10 rano, 8·35 przedpoł., 3·30 popołudniu, 6·20 wieczorem i 10·55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala.— Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoczysk:

(Przez stacye: Krasne, Złoczów, Podwołoczyska).

Pospieszny: o godz. 1·55 w południe.

Osobowy: o godz. 6·30 rano, 10·35 przed południem, o 9·— wiecz. i 11·— w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacye: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce, Hlibokę, Hadikfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2·51 w nocy i o 2·45 popołudniu.

Osobowy: o godz. 6·20 rano, o 10·45 przed południem, (o 5·55 popol. tylko do Kołomyi) i o 10·42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacye: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczne).

Osobowy: o godz. 6·45 rano, 9·10 przedpołudniem, 3·05 popołudniu, 6·40 wieczór i 11·05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerca o godzinie 1·45 w południe.

(Ze Stryja połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi Krakowa)

Do Bełzca:

(Przez stacye: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowic; od 8. maja do 11 września o godzinie 5·48 rano, 9·30 przedpoł., 1·05 w południe, 3·35 popoł., 8·04 w., do Sokala 10·55 przedpoł., 7·05 wieczór do Rawy i 11·10 w niedziele do Rawy,

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa od 1 maja do 30. września o godz. 9·15 rano, o 3·18 popołudn., od 15. maja do 31. sierpnia tylko w niedziele i święta o 1·35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6·50 rano i 5.48 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia od 15. maja do 11. września o godz. 2·15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9·25 rano i 3·40 popołudniu.